Nr 125. Kraków, Środa 5 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Przesilenie w obozie katolickim w Niemczech.

Wiadomo, że niemieccy katolicy w Niemczech od kilkunastu lat wiodą między sobą spór o zasady, kierunek i charakter organizacyi robotniczych. Wytworzyły się mianowicie wśród przywódców chrześcijańskiego ruchu robotniczego dwa kierunki ideowe od głównych swych centrów zwane: kolońskim i berlińskim, które walczą o uznanie w całej akcyi katolickiej i supremacyę nad setkami zorganizowanych robotników katolickich.

Kierunek koloński stworzył i rozwinął dzisiejszą, wspaniałą organizacyę katolików w Niemczech i nadawał jej swoje piętno aż do końca ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Zasadniczo ruch robotniczy organizowany i prowadzony przez Kolończyków płynie dwoma łożyskami. Najpierw powstały i rozwinęły się lokalne stowarzyszenia robotnicze, kierowane przez duchowieństwo i zostające pod bezpośrednim wpływem władz kościelnych. Celem tych stowarzyszeń robotniczych parafialnych jest szerzenie oświaty religijnej i społecznej, uświadamianie robotników o ich zadaniach i obowiązkach, jednem słowem praca nad religijno-kulturalnem podniesieniem stanu robotniczego.

Później powstały związki zawodowe robotników chrześcijańskich, które wyłączyły z swego programu kwestye religijno-moralne, natomiast, jako główne swoje zadanie wytknęły prace około materyalnego polepszenia doli robotników przez uzyskanie wyższych płac i regulowanie stosunków pracy.

Związki zawodowe, jako zajmujące się prawie wyłącznie kwestyą socyalno-ekonomicznego podniesienia stanu robotniczego są w akcyi swej samodzielne, nie podlegają bezpośrednio władzom kościelnym, ani kierownictwu duchowieństwa, oraz są międzywyznaniowe w tem znaczeniu, że na członków przyjmują obok katolików i osoby innych wyznań chrześcijańskich.

Te zasady ideowe i organizacyjne nie podobały się bardziej ortodoksyjnym katolikom, szczególnie X. kardynałowi Koppowi a za jego przykładem kierownikom zachodnio-pruskiego Związku katolickich towarzystw robotniczych, religijno-kulturalnych, z siedzibą w Berlinie: X. Fournelowi. Drowi Fleischerowi i innym. Na zjazdach delegatów towarzystw tego Związku w latach dziewięćsetnych domagano się najpierw zmiany ideowego kierunku chrześcijańskich Związków zawodowych, a kiedy „upomnienia przyjacielskie" nie odnosiły skutku, kierownicy Związku berlińskiego wypowiedzieli „kolończykom" otwartą wojnę. Mianowicie na piątym zjeździe delegatów towarzystw robotniczych złączonych w Związkach z siedzibą w Berlinie, odbytym w r. 1902, potępiono zasady i kierunek chrześcijańskich Związków zawodowych i uchwalono w łonie religijno-kulturalnych towarzystw robotniczych zakładać t. zw. oddziały zawodowe (Fachabteilungen), które mają zajmować się zawodowemi i ekonomicznemi sprawami członków. Oddziały zawodowe, tak jak kulturalne towarzystwa robotnicze pozostają pod bezpośrednim kierownictwem duchowieństwa i wpływem władzy kościelnej, a mogą do nich należeć oczywiście wyłącznie katoliccy robotnicy.

Uchwałę powyższą zaraz zaczęto wprowadzać w praktykę, organizować oddziały zawodowe, zwalczając równocześnie zawzięcie Związki zawodowe robotników chrześcijańskich, jako szkodliwe ze stanowiska interesów katolickich.

Akcya „berlińczyków" wprowadziła więc rozdwojenie wśród katolików niemieckich w dziedzinie organizacyi robotniczych, z którego wynikły następnie zacięte spory i walki między przywódcami i organami prasowymi obu kierunków, które znowu dostarczały wrogom materyału do napaści, a wewnątrz siały zgorszenie.

Zajęli się więc sporem biskupi niemieccy, którzy kilkakrotnie na swych zjazdach kwestyę tę omawiali, zasadniczo jednak ani jednemu ani drugiemu kierunkowi nie przyznano wyłącznego uprawnienia. Wreszcie wiodący spór udali się do Rzymu po wyrok Leon XIII atoli zajął stanowisko jakby wyczekujące i także za żadnym kierunkiem w szczególny jakiś sposób się nie oświadczył.

Kiedy na stolicę apostolską wybrany został kardynał Józef Sarto, przywódcy „kolończyków" i „berlińczyków" ponownie mu sprawę sporu o związki zawodowe przedłożyli, nie oficyalnie wprawdzie, lecz drogą adresów hołdowniczych, w których każdy kierunek swoje zasady wyłożył. W szczególności w r. 1909 w kwietniu wybrała się do Rzymu deputacya południowo-niemieckich Związków katolickich towarzystw robotniczych i chrześcijańskich Związków zawodowych, która na kilka dni przed przyjęciem wręczyła Ojcu św. treść adresu, który następnie przy oficyalnem przyjęciu został Papieżowi odczytany. W adresie tym skreślono zasady kierunku kolońskiego i zaznaczono, iż zachodnio-niemiecki Związek towarzystw robotniczych popiera wspólną pracę katolickich i ewangielickich robotników w chrześcijańskich Związkach zawodowych.

Papież w odpowiedzi na adres w sprawie Związków robotniczych powiedział:

„Proszę Boga, żeby pobłogosławił działalność waszą i cieszę się, że stosownie do nauk mojego Poprzednika Leona XIII stworzyliście organizacyę robotniczą, która już tak wspaniałe wydała owoce. Godzę się na to w zupełności, że w chrześcijańskich związkach zawodowych tak skuteczne spełniacie apostolstwo i wspólnie z protestantami pracujecie nad utrzymaniem ducha chrześcijańskiego".

Słowa Ojca św. nie załagodziły jednak sporu, który trwa dalej. W Zielone Swięta bieżącego roku odbył się w Berlinie zjazd delegatów katolickich towarzystw robotniczych, należących do Związku berlińskiego.

Przed zjazdem wybrała się do Rzymu deputacya tego Związku z X. Breyerem na czele, która Ojcu św. przedłożyła adres, zawierający następujące trzy zasadnicze punkty programu berlińczyków:

1) Pragniemy, aby podobnie, jak całe życie doczesne, także życie społeczne służyło za środek do celu, którym jest życie nadnaturalne, mające swój cel ostateczny w Bogu. Dlatego też odrzucamy zasadę, jakoby należało uważać pracę i życie socyalne za sprawy „czysto ekonomiczne" a temsamem, jakoby należało je wykluczyć ze ścisłego związku z życiem nadnaturalnem i celem ostatecznym.

2) Stosujemy się w rzeczach praw i obowiązków pracy, w rzeczach prawa własności, oraz w rzeczach chrześcijańskiego porządku społecznego do zasad, wyłuszczonych w encyklikach Papieża Leona XIII a także w twoich, Ojcze Swięty, oświadczeniach. Wagę rozstrzygającą kładziemy na przestrzeganie obowiązków, połączonych z pracą, a które to obowiązki spełniać winien robotnik względem samego siebie, względem swej rodziny, względem towarzyszy zawodu, względem społeczeństwa i względem państwa.

3) Podobnie, jak związek katolickich stowarzyszeń robotniczych (siedziba Berlin) opiera się w całości na wskazaniach Kościoła i dąży z powodzeniem do urzeczywistnienia ich w życiu praktycznem — tak też oświadcza, iż w sprawach religii i moralności jego pojedyńczy członkowie a również związki zawodowe, dążące do polepszenia płac i stosunków pracy, poddają się tej władzy, którą sam Bóg ustanowił stróżem swych praw także w odniesieniu do życia publicznego. Otwarcie tedy i z własnej woli uznaje berliński związek w całem swem działaniu powagę Stolicy św. i przez Boga ustanowionego pasterza Kościoła, będąc przekonanym, że zbawienie i dobro pojedyńczych członków, jak i całego społeczeństwa da się osiągnąć tylko przez złączenie się z tą władzą, którą sam P. Bóg dla głoszenia swych praw ustanowił.

Ojciec św. na ten adres odpowiedział w słowach następujących:

„Znam Wasze zasady i Wasze dążenia, a także różnice, które Was dzielą od innych organizacyj. Pochwalam Was i uznaję Was i wszelkiemi siłami staram się, aby Wasze zasady przyjęte były przez wszystkich. Tych drugich nie pochwalam (reprobo); nie potępiam ich, bo potępienie nie jest moją rzeczą, ale ich zasad, które są fałszywe, nie mogę uznać (approbare non possum).

Jeżeli stronę gospodarczą życia usunie się z pod wpływu religii, tak, że religia nie przenika już całego człowieka i całej organizacyi, muszą z tego wyniknąć fatalne skutki. Jeśli się bowiem usuwa religię od wpływu na jedną część życia, n. p. dążności gospodarcze, usunie się także wnet jej wpływy na inne sprawy życia praktycznego. W ten sposób dojdzie się wnet do bezwyznaniowości, to znaczy do wyparcia się religii na drodze najkrótszej. Dlatego takich organizacyj uznawać nie mogę.

Nie można także jednostki, poszczególnego człowieka, odłączyć od organizacyi mówiąc, że poszczególni członkowie podlegają władzy Kościoła, lecz nie podlega jej organizacya jako taka. To jest fałszywem, niemożliwem i nie wytrzymuje krytyki. Kościół ma prawo wydawać rozkazy także organizacyom.

Powiedz Twoim przyjaciołom i kochanym robotnikom: Ojciec św. pochwala Wasze dążenia zupełnie, zgadza się z Wami, czuje z Wami i życzy gorąco (vehementer), aby wszystkie inne organizacye z Waszemi dążnościami się zgadzały (conveniant). Chcę, abyś powiedział wszystkim prezesom i członkom: Papież udziela im z pełni serca błogosławieństwa i prosi ich, by na tej samej co dotychczas drodze i nadal działali nietylko dla dobra ziemskiego, lecz także dla duszy robotników".

To oświadczenie Ojca św. „berlińczycy" przyjęli z wielką radością, entuzyazmem, uważając je jednocześnie za potępienie oficyalne kierunku kolońskiego. Natomiast „kolończycy" są zupełnie powściągliwi w wyrażeniu swej opinii.

Prasa akatolicka i antychrześcijańska całych Niemiec i innych krajów zaś nie ukrywa wcale swego zadowolenia. Żywioły radykalne i antykatolickie liczą na to, że oświadczenie Papieża doleje oliwy do ognia sporu wśród katolików niemiec. i spowoduje ciężkie przesilenie, a następnie rozłam w obozie katolickim w Rzeszy niemieckiej — co oczywiście ułatwiłoby blokowi socyalistyczno-liberalnemu podkopanie niezdobytej i nienaruszonej nawet od lat kilkudziesięciu „wieży centrowej".

Miejmy atoli nadzieję, że światli, roztropni, doświadczeni i wytrawni wodzowie katoliccy w Niemczech wyprowadzą obóz swój z chwilowego przesilenia i że jak dotychczas, tak i nadal o katolickich Niemczech będzie można śmiało powiedzieć: „Germania docet".

Po obradach rolników.

Z ostatniego zebrania rolników należy jeszcze podkreślić niektóre ważne momenty.

Przedewszystkiem obecność X. biskupa Sapiehy nadawała obradom pewne wyższe piętno.

Udział duchowieństwa w akcyi rolniczej w całym kraju jest nietylko pożądany, ale wręcz konieczny, — bo na tem właśnie polu najłatwiej wytwarza się harmonia społeczna, do której wszyscy dążyć powinniśmy. W tej pracy rola duchowieństwa jest nadzwyczaj doniosła i ma pierwszorzędne znaczenie.

W tej właśnie myśli JE. hr. Zdzisław Tarnowski wniósł między innymi wybór do komitetu kapłana X. proboszcza Tęczara, — dla zamanifestowania harmonii pomiędzy dworem, wsią i kościołem. Jednakże X. Tęczar z powodu licznych zajęć wymówił się od przyjęcia tego urzędu i podziękowawszy za propozycyę, prosił, aby zamiast niego wybrać jego brata p. Wincentego Tęczara, co też nastąpiło.

Również wybór innych członków Komitetu został dokonany zgodnie.

Poseł Witos podniósł, że włościanie wcale nie występują przeciwko wyborowi do Komitetu ks. Kazimierza Lubomirskiego, ale pragną mieć w Komitecie odpowiednią swej liczebności reprezentacyę. Życzenie to zostało w całej pełni uwzględnione.

Nie było też na zebraniu żadnego podziału politycznego na konserwatystów i innych, ale dyskusya poruszała się na tle czysto fachowem. Jest wielką zasługą JE. hr. Zdzisława Tarnowskiego, że potrafił trudne nieraz porozumienie pomiędzy włościanami a właścicielami większej własności właśnie w obrębie Towarzystwa rolniczego do skutku doprowadzić i utrwalić.

O tem świadczyło także ostatnie Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego.

Szkoda tylko, że delegaci włościańscy utracili sposobność wysłuchania bardzo pouczających odczytów pp. Górskiego i Dra Stefczyka.

Przeciw demoralizacyi młodzieży!

Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i wychowawców na bardzo niezdrową agitacyę, prowadzoną w tej chwili wśród młodzieży naszych szkół średnich:

Swieżo wydana, z terminem zwrotu 15 b. m, rozchodzi się obecnie w tysiącach egzemplarzy po męskich i żeńskich gimnazyach naszego kraju drukowana odezwa do młodzieży z załączonym obszernym (12 str.)

H. G. WELLS.

26

Historya Pana Polly.

Od początku mały domek nie podobał się jej wcale.

— Za wiele schodów będę miała do schodzenia, — zauważyła, — a z tym węglem w mieszkaniu, to będzie wiele pracy!

— Nie pomyślałem o tem, — przyznał się p. Polly.

— Będzie to dom trudny do utrzymania w porządku — ciągnęła dalej. — Te jasne malowania to ładne z początku, ale jakże na tem pył znać! Ciemny kolor byłby lepszy.

— Jest tu mały kącik, w którym można trzymać kwiaty, — zaproponował p. Polly.

— Ach nie! dość mi się dał we znaki krzak róży Minnie!...

Zanim dom został przygotowany na ich przyjęcie, zamieszkali na tydzień w skromnym pensyonacie. Kupili trochę mebli w Stamton, a także naczynia kuchenne i stołowe. Reszty dostarczyły im sklepy w Fishbourne.

Wyrwana z wesołego otoczenia siostr, Miriam powróciła do właściwego sobie charakteru, oschłego i drobiazgowego. Krzątała się około swoich zajęć z brwią nachmurzoną, zaabsorbowana jedynie myślą o jakimś nieokreślonym ideale czystości i porządku.

P. Polly zabrał się z pewną przyjemnością do urządzenia sklepu. Nie przestawał przytem gwizdać, tak, że wreszcie Miriam przyszła mu powiedzieć, że jej głowa pęka. Zaraz po przyjeździe wypełnił wystawę afiszami, zapowiadającymi bliskie otwarcie sklepu. Obiecywał sobie, że zadziwi mieszkańców Fishbourne, urządzeniem witryny. Przygotował dla klientów kapelusze słomkowe imitujące „Panama", kostyumy kąpielowe w jaskrawe pasy, koszule i spodnie flanelowe, konfekcyę dla mężczyzn, młodzieży i dzieci. Od czasu do czasu rzucał okiem na przeciwną stronę ulicy, gdzie był handel ryb i na sąsiedni sklep porcelany i zastanawiał się, czy lekki ukłon przyjazny dla sąsiadów, nie byłby na miejscu.

Pierwszej niedzieli państwo Polly, ubrani odświętnie, poszli pod rękę do kościoła. Wyglądali poważnie i solidnie.

Instalacya została ukończoną dopiero w następnym tygodniu. Pojawiło się kilku kupujących, żądano głównie kostyumów kąpielowych i opasek do kapeluszy. P. Polly spędzał możliwie najwięcej czasu w drzwiach magazynu, wyglądając na zewnątrz. Sąsiad jego, zajęty był rozpakowywaniem paki z porcelaną na trotuarze; na uprzejmą uwagę o pogodzie, zrobioną przez pana Polly odmruknął coś niechętnie i zanurzył się na nowo w swojej pace.

— Handlarstwo gorączkowe — mruknął p. Polly, urażony tym brakiem uprzejmości.

II.

Pracowita Miriam łączyła niestety wiele dobrej woli z zupełną niepraktycznością. Mieszkanie nie było nigdy czyste i uporządkowane, panował w niem nieustanny nieład, wywołany ciągłym stanem porządkowania.

Co się tyczy kuchni, Miriam gotowała w niej produkta surowe ponieważ inaczej być nie mogło, ale zupełnie nie interesowała się rezultatem tych wysiłków. Potrawy przyrządzone przez nią miały dziwny smak i wygląd. Tego rodzaju posiłek musi być w stałej niezgodzie z żołądkiem i działać jak powolna ale niezawodna trucizna.

Od dnia małżeństwa, koncepta i dowcipy małżonka, przestały zupełnie ją bawić. Chodziła stale z czołem zmarszczonem i miała wygląd osoby niesłychanie strudzonej i zakłopotanej. Zauważyła bardzo prędko a następnie i utwierdziła się w przekonaniu, że mąż jej jest próżniakiem, trawiącym czas na czytaniu i spacerach, lub na poszukiwaniu towarzystwa do rozmowy. Zaczął uczęszczać do miejscowego kasyna, wkrótce jednak wypędziły go stamtąd karty, do których czuł wstręt zupełny.

Widocznem się też stało, że handel nie przynosił prawie żadnych korzyści. Miriam nie szczędziła też mężowi uwag, że należy „coś robić" i „ruszać się". Co jednak należało robić, z tego oboje nie zdawali sobie sprawy. Kapitał był zaangażowany w interesie, niepodobna zaś było uciekać się do takich środków, jak łapanie nielicznych letników, przyjeżdżających na kąpiele i zmuszanie ich za pomocą groźby lub prośby do zaopatrywania się w ubrania flanelowe i kostyumy kąpielowe.

Wintershed, właściciel sklepu z rowerami i fonografami, grał przytem na organach. — Clamp, sprzedający zabawki, był zarazem dzierżawcą krzeseł w kościele. Każdy z kolegów p. Polly uprawiał oprócz handlu jakieś inne rzemiosło, on tylko jeden pomimo częstych i upartych nalegań Miriam, do niczego brać się nie chciał. Co najwyżej robił długie przejażdżki na rowerze i korzystając z „okazyi" kupował zapas książek przy nadarzających się wyprzedażach, potem zaś ukrywał je starannie przed Miriam.

Ileż się naczytał w ciągu tych lat piętnastu! Z wyjątkiem dzieł teologicznych, połknął wszystko co mu się zdarzyło nabyć. Ten świat fantastyczny zakrywał mu wszelkie nieprzyjemności życia rzeczywistego. Przykrość rannego wstawania, stale nieudane śniadania, widok Miriam zgryzionej i niezadowolonej, rzadcy kupujący obserwowani z pod oka, wszystko to znikało z chwilą wzięcia książki do ręki.

W sklepie słabo oświetlonym najczęściej widzieć go można było pochylonego nad książką, leżącą na kontuarze. Z ciężkiem westchnieniem odrywał się od niej, gdy trzeba było obsłużyć którego z rzadkich klientów.

W tym czasie używał też bardzo mało ruchu i prawie zaniechał ćwiczeń fizycznych; trawienie coraz trudniejsze wpływało zabójczo na jego tak niegdyś wesoły humor. — Niezdrowy tłuszcz pokrył jego figurę, włosy zrzedły i świat cały przedstawiał mu się w czarnych barwach.

Pewnego dnia, zapominając nawet o książkach i przyjemnościach, jakich były źródłem, powiedział sobie, że zbliża się czterdziestka, że życie, jakie prowadził już przez lat piętnaście, nic nie było warte, że obok siebie nie spotkał nic oprócz apatyi, wiecznej krytyki a nawet niechęci i że przyszłość widzi przed sobą smutną i beznadziejną.

III.

Pesymizm i zniechęcenie p. Polly nie czyniły go ujmującym dla nikogo. To też nic dziwnego, że powszechnie był nielubianym i że miewał przejścia niemiłe tak ze swoim właścicielem, jak też z dostawcami i wielu sąsiadami.

Najbliższy sąsiad Rumbold, właściciel sklepu z porcelaną, okazywał mu niechęć od początku.

Miał zwyczaj rozpakowywania swoich koszów na chodniku, przyczem obracał się plecami do sklepu p. Polly i do jego właściciela.

P. Polly, który chętnie wolne chwile spędzał we drzwiach sklepu, nabrał takiego wstrętu do tego szerokiego krzyża, wiecznie pochylonego, że miał ochotę bombardować, kopać nogami, tylną facyatę swego kolegi.

W końcu nie wytrzymał i zbliżając się do Rumbolda, położył rękę na jego szerokich plecach.

— A co tam? — rzekł ten ostatni, prostując się i zwracając się nagle ku napastnikowi.

— Czy nie mógłbym wreszcie oglądnąć co innego? Dość mam już tego pierwszego planu.

— Co? — pytał Rumbold, kompletnie osłupiały.

— Ze wszystkich zwierząt kręgosłupowatych człowiek jeden nosi głowę zwróconą do góry, mój stary! Pocóż więc to zmieniać?

Rumbold poruszył głową, nic nie rozumiejąc.

— Znudziło mi się nareszcie widzieć ciągle tylko tył pański. Rozumiesz pan?

Rumboldowi rozjaśniło się nagle w głowie.

— Ach, więc na to pan się skarżysz?

— Tak na to!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kwestyonaryuszem. Odezwa ta nie wymienia ani drukarni, ani nakładcy, ani miejsca druku; podpisana jest tylko „komisya ankietowa", bez żadnych bliższych określeń i bez adresu; rzecz się rozchodzi za pośrednictwem wtajemniczonych uczniów, którzy wręczając arkusz kolegom, odbierają od nich słowo honoru, że nikomu nie wydadzą nazwiska oddawcy. Kwestyonaryusze wypełnione wracają tą samą drogą do rąk nieznanych autorów, poza młodzieżą gimnazyalną stojących. — To strona zewnętrzna.

Cel ankiety wyrażony jest w odezwie: Przeciw panującemu systemowi szkolnemu dotychczas protestowała młodzież przez strajki i samobójstwa. To okazało się niewystarczającem. Obecnie ma młodzież za pomocą cyfr i faktów nakreślić całkowity obraz swego życia z materyalnej, moralnej, religijnej i kulturalnej strony, by na tej podstawie „domagać się wolnej szkoły na demokratycznych podstawach opartej". Co należy rozumieć przez „wolną szkołę, na demokratycznych podstawach opartą", to łatwo wywnioskować z zarzutów czynionych szkole dzisiejszej, „w której system nauczania niedaleko odbiegł od średniowiecznego, gdzie religijność wpaja się zapomocą kartek do spowiedzi... gdzie każda myśl wolna jest tłumiona... gdzie dla poprawy ucznia używa się złych stopni, karceru, nagany i wydalania... gdzie zwierzchnik sypie dwójki" itd. itd.

Byłyby te oskarżenia wysoce humorystyczne, gdyby treść kwestyonaryusza i ton odezwy nie budziły najpoważniejszych obaw i nie nasuwały najsmutniejszych reeflexyi. Pomijając już tajemny, konspiratorski sposób propagandy, pomijając takie pytania ankiety: „od jak dawna i jak często uczęszcza do domów publicznych, czy oddaje się onanii i dlaczego" itp. — rzecz cała musi wpływać na młodzież w najwyższy sposób demoralizująco i bałamucąco. Bo ukryci autorowie odezwy pozwalają sobie stanąć, nietylko pomiędzy władzą szkolną a uczniami, ale pomiędzy rodzicami a dziećmi, żądając informacyi o stosunku do profesorów, zwłaszcza do katechety i o stosunku do rodziców. Treść wszystkich pytań usiłuje wpoić w młodzież przekonanie, że ona ma możność i prawo do samodzielnego decydowania o sobie, począwszy od wyboru planu nauki i wierzeń religijnych, skończywszy na używaniu czasu i pieniędzy, że do jej kompetencyi należy całkowita zmiana publicznego i domowego wychowania, począwszy od pożywienia i ubrania, skończywszy na wyborze lektury.

„Caveant consules!"

Władze szkolne powinny przedsięwziąć energiczne kroki celem wyśledzenia autorów i propagatorów odezwy, a rodzice powinni poszukać sposobów ukrócenia wpływu niepowołanych apostołów, którzy z poza osłon tajemnicy bałamucą umysły i serca ich dzieci.

Zwycięstwo katolików.

W życiu politycznem naszych czasów rzadko, niestety, przychodzi regestrować objawy dodatnie, które świadczyłyby o zwycięstwie dobra nad złem i to zwycięstwie, dokonanem przez jasno wyrażoną wolę ludu. Takiem pięknem zwycięstwem, w całem znaczeniu tego określenia są ostatnie wybory do Izby posłów i senatu w Belgii. — Przyniosły one, jak z wczorajszych depesz wiadomo, wynik, zapewniający ponownie większości katolickiej rządy w tym kraju, który stał się teraz dziwnym zbiegiem okoliczności jedną z najważniejszych ostoi katolicyzmu w Europie.

Do wyborów, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, wrogowie katolicyzmu w Belgii: partya liberalna i socyaliści gotowali się oddawna, no i byli pewni, że pogrzebią tych, co walczą pod znakiem Krzyża. Prasa bezwyznaniowa całego świata interesowała się w tym stopniu wyborami belgijskimi, że tylko jej żywiołowej nienawiści do katolicyzmu przypisać należy to zajęcie się sprawą lokalną tak małego kraiku, jak Belgia. Żydowskie dzienniki wiedeńskie głosiły także, „comme de raison", zwycięstwo bloku liberalno-socyalistycznego. Tymczasem jednak niedziela przyniosła rezultat, jakiego nawet sami katolicy się nie spodziewali, ze względu na bajeczne wysiłki agitacyjne przeciwników.

Dzierżąc władzę od 1884 roku stronnictwo katolickie rozporządzało wreszcie w Izbie znikomą większością tylko sześciu głosów. Obecnie zaś większość ta wzrosła do liczby, co najmniej, 18 głosów, dokładnych bowiem obliczeń z powodu tamtejszego, bardzo skomplikowanego systemu wyborczego, utrudniającego skrutynium, dotąd jeszcze niema. Lat temu 14 większość katolicka w Izbie posłów wynosiła 72 głosy. Tę fluktuacyę w stosunku głosów należy sobie między innymi, tłómaczyć i tem także, iż wedle konstytucyi belgijskiej, zarówno Izba posłów, jak i Senat odnawiają się w połowie co dwa lata.

Pogrom bloku liberalno-socyalnego ma i z tego względu doniosłe znaczenie, ponieważ, pomimo znacznego pomnożenia liczby wyborców na podstawie ostatniego spisu ludności, liczba głosów antykatolickich stosunkowo nie wzrosła, lecz zmalała.

Pokazało się tedy, że ów osławiony projekt reformy szkolnej, przedstawiony przez gabinet Schollaerta, który dla masonów i socyałów belgijskich był głównym kamieniem obrazy, nie zdołał katolików belgijskich zwrócić z drogi rozsądku. Nie pomogło im także wywłóczenie sprawy powszechnej służby wojskowej, ani też przewrotne napaści na gospodarkę rządów katolickich, za których panowania doszła przecież Belgia do wspaniałego rozwoju gospodarczego.

Obecnie belgijska Izba posłów będzie się składała ze 111 posłów katolickich, przeciw którym stanie 75 posłów, należących do bloku liberalno-socyalnego. Można spodziewać się, że większość katolicka poczerpnie z przeszłości stosowne nauki i nie tak prędko da sobie w przyszłości wydrzeć władzę z ręki. Na razie więc wielkie niebezpieczeństwo, grożące katolicyzmowi w Belgii, zostało zażegnane.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 minut 43; długość dnia godzin 16 minut 06.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Bonifacego, pojutrze w czwartek Boże Ciało.

Nowa partya ma już dziennik! Zaledwie pp. Zieleniewski, Peroś, Krzetuski i Landau zawiązali spółkę wzajemnej asekuracyi politycznej, którą zawarli ze stronnictwem mieszczańskiem — a już powstaje przybocznym organ tej dobranej kompanii. Upadający brukowy dziennik będzie odtąd służył przyjacielom kandydatów „mieszczańskich" — i przy pomocy sześciu rycin dziennie, przedstawiających tylko morderstw i samobójstw, wykaże szerokiej publiczności, że jedyne zbawienie „mieszczaństwa" leży u jego nowych chlebodawców. Bo neomieszczanie chcą się oczywiście oprzeć na „szerokich warstwach ludowych" i dlatego będą do nich trafiać przy pomocy brukowych wydawnictw, które podobno cieszą się niezwykłą popularnością wśród stróżów i dorożkarzy. Tak wybudują pp. Peroś, Krzetuski i ich sojusznicy gmach krakowskiego mieszczaństwa, oparty z jednej strony na tradycyach sięgających aż do Esterki, a z drugiej na solidnej kupieckiej zasadzie „do ut des..." Oni stworzą dla „mieszczaństwa" drogowskazy polityczne, a mieszczaństwo wywdzięczy się im mandatami i posadami, bez których, jak wiadomo, w tych ciężkich czasach — nawet wodzowie stronnictw istnieć nie mogą. Tak rozparcelowawszy Kraków pomiędzy siebie neomieszczańscy prowodyrzy skończą swoją misyę i wówczas stworzy się znowu pole do stworzenia nowego stronnictwa — o ile będzie jeszcze co do wzięcia w Krakowie.

Kraków, dnia 4 czerwca

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie posiedzenie subkomitetów krakowskiego i podgórskiego w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa.

W subkomitecie krakowskim zasiedli: wiceprezydenci miasta Krakowa Dr Szarski i Sare, radcy miejscy Hałatkiewicz, Daszyński, Beringer i Tilles oraz naczelnicy wydziałów magistratu krakowskiego; dalej członkowie subkomitetu podgórskiego: burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski i radcy miejscy: Aronson, Dr Bobrowski, Brauer, Emilewicz i inż. Rolle.

Subkomitet krakowski zawiadomił przedstawicieli Podgórza, że przyjął przeszło dwie trzecie ich żądań inkorporacyjnych. Inne zaś warunki przedstawione przez Podgórz zmodyfikował odpowiednio do warunków, z innemi już przyłączonemi gminami zawartych.

Wczoraj zawiadomiono również uczestników posiedzenia, iż Podgórze nie może być wcześniej do Krakowa przyłączone, aż ten przeprowadzi reformę wyborczą do Rady m. Następnie odbyła się dyskusya informacyjna co do ilości radców z miasta Podgórza.

Według procentu ludności przypadałoby na Podgórze $13^4/_{10}$ radców. Ustalono ostatecznie, iż w okresie przejściowym, tj. aż do uchwalenia reformy wyborczej w Krakowie liczba radców z Podgórza wynosiłaby 14.

W przyszłym tygodniu, po przestudyowaniu warunków miasta Krakowa przez subkomitet podgórski, odbędzie się znowu wspólne posiedzenie obu subkomitetów.

Wycieczka wiedeńska Wczoraj odbył się w gmachu starego Teatru obiad wydany przez gminę na cześć członków wycieczki wiedeńskiego związku dla pielęgnowania nauk społecznych. Już przed wpół do dziewiątej zaczęli się goście i zaproszeni reprezentanci władz instytucyi, prasy etc. gromadzić w hali pierwszego piętra, poczem udano się do małej sali, gdzie zastawiono ogromny stół w podkowę. Wśród zebranych zauważyliśmy Eksc. Ćwiklińskiego, Eksc. Becka, Dra L. Becka, Dra Brauna, wiceprezydentów Szarskiego i Sarego, rektora Szajnochę, prezesa Dattnera, Dyr. Flataua, Dra Benisa, Dra J. Nowaka, Dyr. Zborowskiego, Dyr. Szatkowskiego etc.

Gdy podano szampana, p. Sare wzniósł zdrowie przybyłych gości w ręce Eksc. Ćwiklińskiego, P. wiceprezydentowi odpowiedział w pierwszem przemówieniu Eksc. Dr Beck, podniósłszy zasługi Polski dla kultury zachodu, serdecznemi słowy dziękował za gościnne przyjęcie. To, co przybyli dotychczas w Galicyi widzieli, napełnia ich szczerym podziwem, tembardziej, że nie spodziewali się w tak niesłusznie jako „Baerenland" okrzyczanym kraju, znaleść tyle skarbów sztuki i rodzimej kultury. Gorąco oklaskiwana mowa zakończyła się toastem na cześć miasta. Odegrano pieśń Legionów, której zebrani wysłuchali stojąc.

Udano się następnie do hallu, gdzie podano kawę, likiery etc. Dzięki miłej i ożywionej rozmowie, przeciągnęło się przyjęcie do późnej godziny.

Podczas obiadu przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego, która bardzo dobrze z zadania się wywiązała.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania Miejskiego Biura statystycznego ruch ludności w miesiącu marcu 1912 r. przedstawiał się, jak następuje:

Małżeństw zawarto 50, urodziło się żywo 427 (chłopców 212, dziewcząt 215, ślubnych 331, nieślubnych 96), nieżywo 18.

Zmarło ogółem 324 (Krakowian 223, obcych 101, mężczyzn 182, kobiet 142).

Ze względu na przyczynę śmierci osób, zmarło na gruźlicę 98, na choroby dróg oddechowych 48, na choroby organiczne serca 19, na błonicę 3, na płonicę 4, na dur brzuszny 4, na uwiąd starczy 20; samobójstw było 3.

W marcu zaszło w Krakowie 128 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 30 obcych leczonych w szpitalach).

Na płonicę zapadło 17 osób, na odrę 19, na dur brzuszny 14, na ospicę 15, na błonicę 22, na krztusiec 4, na ospę prawdziwą 1 osoba (w Dz. VI).

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 79, z czego 65 przez kontrakt kupna.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 11.031 sztuk bydła, z czego sprzedano do Krakowa 9.596 sztuk, w tem 1.932 sztuk bydła grubego, cieląt 3.459, trzody chlewnej 4.199, owiec i kóz 6.

Dziwny konkurs. Jak już donieśliśmy — na konkursie na fasadę Muzeum narodowego na Wawelu, pierwszą nagrodę przyznano p. Skawińskiemu, drugą p. Struszkiewiczowi. Rezultat był jednak pierwotnie inny; pierwszą nagrodę otrzymał projekt, którego autorem — jak stwierdzono po otwarciu kopert — był p. Jan Zawiejski, starszy radca budownictwa miejskiego, u. Na wniosek p. wiceprezydenta Sarego, uchwałę tę unieważniono i nagrody rozdano inaczej.

Nie wchodząc na razie w powody takiej dziwnej zmiany, zaznaczamy, że podobne zajścia nie dodadzą konkursom powagi, a są w każdym razie wysoce niewłaściwe.

Sprawa podatku od totalizatora. W dniu 17 września 1908 r. Sejm uchwalił projekt ustawy, mocą której miasto Kraków miało być uprawnione do pobierania na rzecz funduszu ubogich tego miasta 5 procent opłaty gminnej od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie. Najwyższem postanowieniem z dnia 15 maja 1912 cesarz nie udzielił temu projektowi ustawy sankcyi, a to z następujących powodów: Zakłady zawarte przy wyścigach konnych, podlegają obecnie na wszystkich austryackich placach wyścigowych 5-procentowej państwowej opłacie od totalizatora, obok której ściąga się jeszcze w niektórych krajach dodatki lub samoistne opłaty na cele autonomiczne. W szczególności w Austryi niższej i w Salcburgu istnieje 40-procentowy dodatek do opłaty państwowej, zaś we Lwowie i Krakowie samoistna 2 i pół procentowa opłata od wkładek totalizatora. Ponieważ dodatek 40-procentowy równa się 2-procentowej opłacie, istniejąca zaś w Krakowie opłata osiągnęła już najwyższy stopień odnośnych opłat autonomicznych, przeto nie można było zgodzić się na dalsze podwyższenie opłat od totalizatora w Krakowie, a to tembardziej, że obecnie projektowane jest nowe uregulowanie należytości rządowych od zakładów przy totalizatorze.

Pochód na Wawel Szymanowskiego. Z Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, plac Szczepański 4, komunikują nam:

Z powodu mylnie rozgłaszanych wieści i wystósowanych licznych zapytań, czy wystawa Wacława Szymanowskiego „Pochód na Wawel" ma być zwiniętą, zawiadamiamy, że wystawa cieszy się niebywałą wprost frekwencyą i nie istnieje żaden zamiar zwinięcia jej przed 1 lipca, jak to było ogłoszone.

Otwarcie wystawy architektonicznej w Krakowie. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w sobotę dnia 8 czerwca, o godz. 12 w południe. Komitet przystąpił już do rozsyłania zaproszeń.

Z Instytutu muzycznego. Zainteresowanie popisami Instytutu jest tak znaczne, że na środowy popis bilety już kompletnie rozebrane. Na drugi popis, piątkowy, w którym współdziała orkiestra 1 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza E. Hötzla, są jeszcze do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Program piątkowy obejmuje wyłącznie utwory z towarzyszeniem orkiestry.

Rozprawa Wolny—Kosobucki. Wczoraj o godzinie 3 popoł. nastąpił dalszy ciąg rozprawy, która przeciągnęła się do godz. 9 wieczór. — Przesłuchano siedmiu świadków, a mianowicie pp. Jarrę, dyr. Poleńskiego, współpracownika „Nowin" Garfunkla, kierownika biura p. Wolnego Engelmana, radcę miejskiego St. Nowaka i redaktora „Nowin" p. Ludwika Szczepańskiego.

Po zeznaniach świadków sędzia odroczył rozprawę do środy.

Powiatowy kurs pożarnictwa odbył się w Krakowie w dniach 28, 29, 30 i 31 maja br. w miejskiej strażnicy pożarnej za staraniem Powiatowego Zarządu Kółek rolniczych a przy udziale 36 uczestników z gmin wiejskich powiatu krakowskiego.

Pouczeń udzielali Instruktorowie Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych pp. Wach i Sroka, przybyli w tym celu ze Lwowa. Nadto odbyły się wykłady p. Szafrańskiego, kierownika szkoły w Bronowicach wielkich, o organizacyi wiejskich straży pożarnych oraz p. Dra Staszewskiego, p. t. „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach".

Po skończonym popisie rozdano uczestnikom świadectwa.

IX. Koło TSL. mieszczanek krak. im. Królowej Jadwigi, urządza dnia 16 bm. wycieczkę statkiem do Bielan. Bliższe szczegóły później

Śmierć w głębiach kałuży. Z powodu ulewnych deszczów, jakie ostatniemi czasy padały potworzyły się tu i owdzie kałuże, niejednokrotnie obszarem swoim przypominające stawy. Do jednego z tych stawów, znajdujących się w pobliżu gruntów p. Emilewicza, obok Krzemionek, poszło kąpać się wczoraj popołudniu kilku chłopców. Kiedy chłopcy weszli już do stawu, nagle ziemia usunęła im się z pod nóg i dwaj którzy szli na przodku, zapadli w głębię. Jeden z nich, umiejący nieco pływać wyratował się z topieli, drugi 14-letni Henryk Kisielewski ugrzęzłszy w bagnistym gruncie pod wodą, nie wydobył się już na wierzch. W godzinę później wydobyto zwłoki utopionego chłopca i odwieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

Z teatru w parku krakowskim. Dzisiaj odegrany będzie efektowny melodramat z muzyką i śpiewami p. t. „Zły duch" (Szatan kobieta), napisany przez cenionego autora Pawła Kośmińskiego. — Bohaterkę sztuki odegra p. Zalewska, a jej rywalką będzie p. Grabowska. Męskie role ważniejsze odegrają pp. Turski, Orwid, Szkudelski, Tatrzański i inni.

Już przybyli do Krakowa nowo angażowani artyści: Karolina Bolesławska, wyborna śpiewaczka i artystka operetkowa, która w Warszawie i we Lwowie zyskała niezwykłe uznanie krytyki i publiczności. P. Bolesław Rembowski, doskonały wodewilista i panna Ewelina Kochówna, artystka lwowskich scen, oraz p. Antoni Bednarczyk. Jutro „Przedmiejskie zalecanki", a we czwartek dwa przedstawienia.

Z Tow. Ogrodniczego. Posiedzenie miesięczne odbędzie się w środę dn. 5 VI o godz. 6 wiecz. w gmachu chemii Uniw. Jagiell. Na porządku dziennym wykład p. de Préval „O różach".

Upadek z tramwaju. Wczoraj popołudniu wypadła z tramwaju w ul. Basztowej służąca B. L. i doznała licznych kontuzyi na głowie. Ranną opatrzyło pogotowie ratunkowe. Winę wypadku ponosi sama służąca, która zanadto wychyliła się z tramwaju, poczem straciwszy równowagę wypadła.

Włamania. Do sklepu bławatnego przy ul. Dietlowskiej l. 42, włamali się wczoraj wieczorem nieznani sprawcy i skradli towaru za paręset koron.

Dziś nad ranem zauważył policyant w ul. św. Katarzyny jakichś nieznanych ludzi z dużymi tobołami na plecach. Kiedy policyant począł się do nieznajomych przybliżać, ci porzucili tobołki i poczęli uciekać. Policyant rzucił się za nimi w pogoń i jednego z nich przytrzymał. Jak się następnie okazało w tobołkach tych znajdowały się wszystkie towary skradzione przy ul. Dietlowskiej, przytrzymany zaś znany złodziej Władysław Zych.

Towary oddano właścicielowi, złodzieja zamknięto „pod telegrafem".

Pogoda. Dnia 3-go czerwca termometr doszedł od + 14·2 do + 20·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 4-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·5 mm., termometru + 15·8 C., wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Biskup Soter Ortyński we Lwowie. „Amerykańsko-russkij Wistnyk" donosi, że biskup Soter Ortyński z Filadelfii w Ameryce będzie wkrótce przeniesiony do Lwowa w charakterze sufragana przy metropolicie Szeptyckim.

Pamięci Prusa Ze Lwowa donoszą: Staraniem Towarzystwa dziennikarzy polskich odbyło się wczoraj w katedrze łac. uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bolesława Prusa. Msza św. odbyła się przy głównym ołtarzu, pokrytym kirem. Nabożeństwo odprawił X. biskup Bandurski w otoczeniu licznego kleru. W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni". W nabożeństwie wzięło udział Towarzystwo dziennikarzy polskich, grono profesorów uniwersytetu z rektorem Dr Finklem, wiele osób ze sfer literackich i artystycznych i i.

Banda szpiegowska palestyńskiego „barona" Königa i jego małżonki wzbogaciła się o nowego członka „baronową" Hoffman, którą również aresztowano we Lwowie. „Baronowa" König jest z domu Witkowska i jest siostrą głośnego hakatysty Witting-Witkowskiego i niemniej rozgłośnego publicysty berlińskiego Maksymiliana Hardena. Ta żydowska rodzina doskonale podzieliła pomiędzy siebie role. Witting jest niemieckim patryotą i publicznie napada na Polaków — jego siostra szpieguje ich politycznie. Ambo meliores.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państw. we Lwowie ogłasza: Onegdaj w chwili wjazdu pociągu osobowego Nr 5615 do stacyi Truskawiec-Zdrój wykoleił się na zwrotnicy piąty wóz za maszyną z niewiadomej dotąd przyczyny. — Trzech podróżnych odniosło lekkie kontuzye, z personalu nikt nie poniósł szwanku. Ruch pociągów odbywa się bez przeszkody.

Nauczycielstwo okręgu wadowickiego ku czci Kołłątaja. Piszą nam z Wadowic:

Staraniem Ognisk nauczycielskich powiatu wadowickiego przy współudziale prof. Dra Tadeusza Grabowskiego z Krakowa odbył się dnia 1 bm. w sali „Sokoła" w Wadowicach „Uroczysty wieczór ku czci Hugona Kołłątaja".

Uroczystości rozpoczęła orkiestra Sokoła pod batutą p. Filka, nauczyciela szkoły wydziałowej w Wadowicach. Towarzyszyła na fortepianie wyśmienicie młodziutka panna Ziunia Nowak. Referat o Kołłątaju wygłosił prof. Dr Grabowski. Zakończył on słowy: „Nauczycielstwo ludowe, to pionierzy oświaty. Oni winni budzić uczucia narodowe, w ich ręku odbudowanie Polski".

Następnie kantatę odśpiewał chór męski złożony z nauczycieli pod kierownictwem p. Sowińskiego, nauczyciela z Andrychowa. Solo śpiewała nauczycielka panna Zofia Lachowska a) Karłowicza „Zasmuconej", b) Chopina „Pieśń litewską" — poczem chór mieszany złożony z nauczycielek i nauczycieli odśpiewał Żeleńskiego: „Nasza Hanka" i Kotarbińskiego: „Noc majowa".

Deklamacya wygłoszona przez p. Sabinę Wądolną, nauczycielkę z Wadowic, była nacechowana wyborną dykcyą, wielkiem ciepłem i odczuciem.

U wykonawców znać było ochotę i zapał, który ożywiał wszystkich. Publiczność, która gorący a tłumny w wieczorku tym udział brała, a w której przeważało nauczycielstwo ludowe tut. powiatu, dawno tak licznie nie była w „Sokole" zebrana. W sali wprost miejsca zabrakło.

Na zakończenie uroczystości po godz. wpół do 12 wieczór chór nauczycielski odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z tragedyi wiejskich. Piszą nam z Makowa:

W niespełna miesiąc mamy do zanotowania aż dwa wypadki samobójstwa przez powieszenie się. Dnia 30 kwietnia b. r. w przystępie rozstroju umysłowego odebrał sobie życie — w ten sposób — niejaki Jan Matyja 41 letni gospodarz w Zawoji na obejściu „pod Kicorką" z. r. Opowiada lud tamtejszy, że odebrał sobie życie „z tęsknoty za Ameryką", gdzie przez 6 lat przebywał i gdzie około 6000 kor. zapracował, a skąd powrócił do Zawoji do żony i dzieci dopiero na Boże Narodzenie z. r.

A drugi wypadek samobójstwa zaszedł świeżo, bo w poniedziałek w dniu 27 maja, a przyczyną jego również rozstrój umysłowy i „żal za pieniądzmi" roztrwonionymi przez żonę. Denatem był stary Maciej Mentel, 64 letni gospodarz w Zawoji. Ożenił się — jako wdowiec — po raz wtóry w kwietniu 1910 z 35 letnią wdową Zofią Kusiową, której przed ślubem uciułane za życia pierwszej małżonki 2000 koron podarował. Zaraz po ślubie podjęła małżonka te oszczędności męża z kasy makowskiej, a że denat był pracowitym i oszczędnym gospodarzem, więc też martwił się i gryzł, bo tego znieść nie mógł, że jego połowica w dni jarmarczne i świąteczne za jego pieniądze używa i jego krwawicę po karczmach przepuszcza, przeważnie zaś Jędrkiem Pytraczykiem „ze Spilkówki" zawojskiej...

W kwietniu 1911 skarżył się nieboszczyk na silne bóle głowy i obawiając się ataku pomieszania zmysłów, jeździł wtedy po poradę lekarską do kliniki krakowskiej, a w kwietniu b. r. usiłował się już w krzakach koło domu powiesić, lecz w tem mu Jędrek Pytraczyk przeszkodził; znowu i 23 maja usiłował się powiesić w komorze, lecz żona i pasierb Bronek przeszkodzili temu, aż wreszcie w drugie święto Zielonych Świątek, t. j. 27 maja skorzystał z nieobecności domowników i przy pomocy powroza na boisku, na belce powały 5 metrów od ziemi wysokiej, powiesił się stary Maciek.

Miasto bez wody. Piszą nam z Mielca: Jedną z plag w mieście naszem jest brak wody; na całe miasto istnieje tylko jedna studnia(!), skąd rozwożą żydzi wodę po całem mieście. Fizyk tutejszy tyle już dotąd zrobił, że z Wydziału kraj. inżynier sporządził plan sprowadzenia wody z poza miasta, lecz to może mieć tylko znaczenie idealne, bo miasto nie jest w stanie dać ani trzeciej części kosztów. Praktyczniej byłoby filtrować maszyną wodę rzeczną z Wisłoki i rurami rozprowadzać po mieście.

Dobro miasta zależy od sprawności Rady miejskiej, a nasza Rada czeka załatwienia rekursu w sprawie wyborów już miesięcy kilka, widać referentowi się nie spieszy.

Burza gradowa i pożar od pioruna. Piszą nam z Mielca: Koło południa w poniedziałek nawiedziła powiat i miasto nasze wielka nawałnica, połączona z gradobiciem i piorunami. Grad w mieście samem nie długo padał, lecz po wsiach wyrządził większe szkody. Podczas burzy uderzył piorun w zabudowania, należące do Ossolineum, spłonął tylko spichlerz, służba dworska i straż ogniowa z Mielca zdołały pożar zlokalizować.

Samobójstwo dziewczęcia. Piszą nam z Tarnowa: W poniedziałek dnia 3 b. m. o g. 10 rano wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie 20-letnia panienka, nazwiskiem Kozłówna, zatrudniona w fabryce p. Dudzińskiego. Celny strzał w serce spowodował natychmiastową śmierć. Na odgłos strzału nadbiegła kobieta z sąsiedniego domu, a zaraz za nią narzeczony ofiary, lecz wszelki ratunek był już daremny. Powodem samobójstwa miały być trudności, stawiane narzeczeństwu ze strony rodziców narzeczonego. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary przewieziono do domu przedpogrzebowego przy szpitalu powszechnym.

Klęska gradowa. Piszą nam z Tarnobrzega:

Powiat tarnobrzeski nawiedził tego roku znowu grad, który zniszczył plony należące do szeregu wsi. W Dymitrowie dużym i małym, w Baranowie, zbił zupełnie żyto — toteż chłopi posiekli resztki na paszę. W innych gminach np. Chmielowie, Nagnajewie poczynił szkody w w polowie. Szkody nie były zupełnie ubezpieczone. Od kilku już lat nawiedzają klęski elementarne np. powodzie, gradobicia, pożary, tutejszą ludność. Toteż winien rząd tem bardziej pospieszyć biednej ludności z pomocą.

Wieczór kabaretowy w Wieliczce. Art. dram. i humorysta Moro Sławomir przy współudziale p. Eli Janotówny, art. teatru lwowskiego i Wilhelma Konarskiego, art. muzyka, urządza w Wieliczce w sali magistratu dn. 8 b. m. wieczór kabaretowo-humorystyczny, na który się złożą produkcye śpiewne, monologi, kuplety, deklamacye, utwory Chopina, Puscha, Behra i w. i. P. Sławomir występował dotąd z powodzeniem w Zakopanem, Morawskiej Ostrawie, Żywcu i wielu innych miejscowościach, zdobywając sympatyę swobodnym swym humorem i dobrym repertuarem.

Bilety na ten wieczór są wcześniej do nabycia w księgarni p. Czerneckiego w Wieliczce.

Czytelnia Polska akademików górniczych w Przybramie udziela przez cały rok wszelkich informacyi, tyczących studyów na Akademii górniczej (k. k. Montanistische Hochschule in Pribram) oraz warunków życia i pobytu na miejscu. Ponadto w czasie wakacyjnym udzielają żądanych wyjaśnień na Królestwo Polskie koledzy: Mołagowski Stanisław, (Warszawa, Koszykowa 51, m. 4, telef. 231—72) oraz Jackowski Maryan (Zagłębie Dąbrowieckie, powiat rędziński, kopalnia „Grodziec").

Rektorat Akademii wysyła na żądanie gratis program studyów.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo N. Serca Jezusowego. Jutro t. j. we środę w kościele św. Barbary rozpoczyna się dziesięciodniowe nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Jezusowego codziennie o godz. 6 wieczorem z kazaniem. W samą uroczystość Serca Jezusowego t. j. w piątek po oktawie Bożego Ciała dnia 14 bm. całodzienna

adoracya Najśw. Sakramentu — o godz. 8 wotywa, o 10 suma z kazaniem. Popołudniu o godzinie wpół do 6 nieszpory, po których wyruszy na Mały Rynek doroczna procesya z Najśw. Sakramentem a po kazaniu odbędzie się akt poświęcenia narodu naszego Sercu Jezusowemu.

Zarząd Arcybr. Przen Sakramentu prosi członków o wzięcie udziału w procesyi B. Ciała w dniu 6 bm. i o zebranie się w tym celu w Katedrze, przy grobie św. Stanisława z medalami i świecami. Suma o godz. 8, wyjście procesyi koło 9. W razie niepogody procesya odbędzie się w kościele.

Msza św. miesięczna Arcybractwa odprawioną zostanie w 2-gi czwartek miesiąca 13 czerwca w kościele Felicyanek na Smoleńsku.

Adoracya wspólna nie odbędzie się w tym miesiącu.

Mianowania i przeniesienia. W szkołach średnich. Rada szkolna krajowa nadała posady zastępcom nauczycieli: Józefowi Wesełowiczowi (sem. naucz. m. w Krakowie) w gimnazyum w Gorlicach, Henrykowi Ogonowskiemu w gimn. w Sanoku, Tadeuszowi Sokołowskiemu (Kraków, gimn. św. Anny) w gimnazyum w Mielcu, Michałowi Pollakowi (gimnazyum św. Anny w Krakowie) w gimn. w Jarosławiu, Bron. Dańcowi (św. Anny, Kraków) w gimn. realnem w Łańcucie, Franc. Ćwikowskiemu (N. Targ) w gimn. na Zasaniu w Przemyślu, Henrykowi Ogorzałemu (Tarnów) w gimn. w Żółkwi, Janowi Müllerowi (III Kraków) w filii gimn. w Samborze, Zygm. Weimerowi (Gorlice) w I. gimn. w Przemyślu, Feliksowi Szpunarowi (III. Kraków) w tym samym zakładzie, Stefanowi Pappowi (Rzeszów) w gimn. w Gorlicach, Drowi Stan. Weinerowi (św. Jacka, Kraków), w gimnaz. w Brodach, Józefowi Szczepańskiemu (I. s. real. Kraków) w gimn. w Mielcu, Zdzisławowi Pohlmanowi (Kraków) w gimn. w Trembowli, Bron. Gondkowi (Tarnów) w gimn. w Brzozowie, Jakóbowi Kusce (I. gimn. N. Sącz) w gimn. w Jaśle, Józefowi Niemcowi (Tarnów) w gimn. w Mielcu, Adamowi Kamińskiemu (Wadowice) w gimn. w N. Targu, Ant. Krawczykowi (św. Anny Kraków) w I. gim. w Rzeszowie, Franc. Siudemu (Kołomyja) w II. gimn. w Rzeszowie, Piotrowi Zassowskiemu (Jasło w gim. w Trembowli, Dr Karolowi Adwentowskiemu (I. s. real. Kraków) w szkole realn. w Tarnobrzegu, Stan. Jurczyńskiemu (r. Żywiec) w s. r. w Tarnobrzegu, Stan. Szwarcowi (Tarnów) w s. real. w Krośnie Franc. Janczykowi (Lwów) w I. gimnazyum w N. Sączu, Eugeniuszowi Grossowi (II. s. real. Kraków), Janowi Warchałowskiemu (IV Kraków) w s. r. w Tarnobrzegu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Głupi Jakób", kom. w 3 akt. Tadensza Rittnera. (XV występ M. Frenkla). — Ostatnie przedstawienie dramatu.

Repertuar teatru w Parku.

Wtorek. „Zły duch — Szatan kobieta".
Sroda. „Przedmiejskie zalecanki".
Czwartek popoł. „Przedmiejskie zalecanki".
Czwartek wieczór. „Zły duch".
Piątek. „Stary piechur i huzar".

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskróś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Ze sportu.

Sekcya piłki nożnej Akademickiego Związku Sportowego urządza zawody piłką dnia 6 czerwca br. (czwartek) na boisku pozlotowem na Błoniach z wrocławską „Britannią". „Britannia" jest jednym z najlepszych klubów wrocławskich. Pobiła „Germanię", którą mieliśmy sposobność widzieć w Krakowie.

Zawody te przedstawiać się będą interesująco, bo i drużyna sekcyi piłki nożnej A. Z. S. może pochlubić się pięknymi wynikami.

Bilety w przedsprzedaży nabywać można u firm „Auto Palais", Drobnera i w lokalu Związku, Collegium Novum sala 2, parter między 7—8 wieczorem.

Wyścigi kłusaków w Budapeszcie. Główną nagrodę niedzielnych wyścigów t. zw. „nagroda narodowa" 30.000 kor. (2.600 m.) zdobył stadninie Wolskiej 4 let. og. „Herold", który — jak wiadomo — kilkanaście dni temu zwyciężył w austryackim derby kłusaczem.

W Budapeszcie kłusował on w doskonałem tempie 1 : 25 (1 km. — 1' 25") co w danym wypadku stanowi rekord. Totalizator płacił za zwycięzcę 85 : 10, za miejsce 73 : 20.

W biegu o nagrodę Palota 3000 kor. (2500 m.) zwyciężył również reprezentant stadniny hr. Potockich Gordon.

Total. zw. 21 : 10, miej. 26 : 20.

Zawody piłki nożnej. Drużyna footballowa, która będzie reprezentować Austryę na igrzyskach olimpijskich, pobiła ubiegłej niedzieli profesyonalną drużynę angielską „Tottenham" w stosunku 3 : 0 (półczas 2 : 0). Wynik to niespodziewany i spowodowany częścią tem, że drużyna angielska była ostatniemi czasy zdezorganizowana a następnie już wśród zawodów widocznem było, że niektóre rozstrzygnięcia sędziego wzbudziły u „Tottenham" niechęć, która się na jej grze odbijała.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Subwencye artystyczne. W budżecie krajowym na rok 1912 przeznaczył Sejm, jak corocznie, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego w kwocie 6.000 kor. na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy następujące jednorazowe zasiłki: a) na kształcenie się w malarstwie: uczniowie Akademii sztuk pięknych w Krakowie: Sew. Abgarowicz 120 kor., Andrzej Oleś 200 kor., Jan Hryńkowski 200 kor., Wł. Krzyżanowski 200 kor., Michał Rekucki 200 kor., Tad. Szymusik 200 k., Paweł Gajewski 200 kor., Jacek Mierzejewski 200 k., Erwin Eister 200 kor., St. Klimowski 200 kor., Jan Dzik 120 kor., Henryk Krzyżanowski 200 kor., Zygmunt Wrześniowski 120 kor., Maryan Stroiński 120 ker., Józef Szczęsny 120 k., Kordyan Zamorski 120 k., Michał Osińczuk 200 k., Wojciech Maślanka w Monachium 200 k., Łucya Stenlikówna w Krakowie 150 k.; na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Jadwiga Koncewska w Paryżu 300 kor., Anna Świtalska w Paryżu 250 kor., Anna Walewska w Monachium 150 kor., uczniowie Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie: Ludwik Żochowski 200 kor., Michał Hawryłko 200 kor., c) na kształcenie się w śpiewie: Antonina Frączkowska w Medyolanie 250 kor., Nina Szabelska w Medyolanie 200 kor., Olga Pilecka w Wiedniu 160 kor.; d) na kształcenie się w grze na skrzypcach lub na fortepianie: Włodz. Dolański w Berlinie 200 kor., Alfred Kaczkowski w Wiedniu 200 kor., Paweł Borawa 120 k., Anna Paraszczakówna 100 kor.

Przegląd polski za kwiecień zawiera następującą treść: Józef Gołuchowski filozof-romantyk, przez Dr Wład. Horodyskiego. Józef Ign. Prądzyński w świetle własnych pamiętników, korespondencyj i nowszych badań (ciąg dalszy) przez Dra Aug. Sokołowskiego, o Maryi Wodzińskiej (ciąg dalszy) przez A. W. Senator Nowosilców i cenzura za Król. Kongresowego przez Aleks. Kraushara. Kronika literacka. Teatr krakowski (przez A. E. Balickiego). Muzyka w Krakowie przez Dra Zdz. Jachimeckiego. Przegląd polityczny.

Dział ekonomiczny.

Kurs dla nauczycielek gotowania i gospodarstwa domowego. Dyrekcya m. Muzeum techniczno-przemysłowego ogłasza, że Zakład naukowy dla nauczycielek gotowania i gospodarstwa domowego w Wiedniu urządza jednoroczny kurs, rozpoczynający się dnia 8 września br.

Po ukończeniu kursu i złożeniu przepisanego egzaminu otrzymują absolwentki świadectwa uprawiające do nauczania we wszystkich szkołach gotowania i gospodarstwa domowego, oraz ich administrowania.

Językiem wykładowym jest jęz. niemiecki; kandydatki narodowości nie niemieckiej muszą posiadać język niemiecki przynajmniej w tym stopniu, aby mogły korzystać z nauki. Warunki przyjęcia są następujące:

Ukończony 19 rok życia; świadectwo przynależności; świadectwo ukończenia szkoły wydziałowej lub równoznaczne ze szkołą wydziałową wykształcenie; świadectwo ukończenia szkoły gotowania i gospodarstwa domowego, mającej prawa publiczności; złożenie egzaminu wstępnego; opis życia napisany własnoręcznie w języku niemieckim; świadectwo lekarskie stwierdzające zdolność do zawodu nauczycielskiego.

Warunek 4-ty można zastąpić złożeniem praktycznego egzaminu. Egzamina odbędą się w połowie czerwca.

Koszt nauki i utrzymania wynosi około 1100 kor. Niezamożne kandydatki mogą otrzymać stypendyum aż do wysokości 480 koron. Podania należy wnosić do Dyrekcyi Zakładu dla nauczycielek gotowania i gospodarstwa domowego w Wiedniu (Direktion der Bildungsanstalt für Koch und Haushaltungschullebrerinnen Wien I Kurrentgasse 5) w terminie najpóźniej do 15 czerwca br.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu w Izbie toczyły się w dalszym ciągu obrady szczegółowe nad pierwszą grupą paragrafów ustawy o pragmatyce służbowej urzędników.

P. Moraczewski przemawiał za polepszeniem poborów robotników państwowych, a w szczególności salinarnych oraz zwalczał „iunctim" między pragmatyką służbową a nowymi podatkami.

P. Korosec uzasadniał „votum" mniejszości, według którego pragmatyka służbowa ma wejść w życie w miesiąc po ogłoszeniu, jednakże równocześnie z ogłoszeniem przedłożeń finansowych, pokrycia wydatków i reformą administracyi.

Szef sekcyi Gałecki, jako reprezentant rządu, złożył jego imieniem ważne oświadczenie. Mianowicie zapowiedział on, że wobec wniosku komisyi, aby ustawa weszła w życie już z dniem 1 lipca 1912 r. rząd stanowczo nie może temu żądaniu zadość uczynić.

Co dotyczy postanowień art. VI, aby ustawa weszła w życie w miesiąc po ogłoszeniu, to rząd musi ze względów finansowych obstawać na swojem stanowisku, aby ustawa weszła w życie z najbliższym rokiem, pierwszym po ogłoszeniu ustawy. Koszta wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej wynoszą 29 milionów. Byłoby ze stanowiska rządu rzeczą niestosowną, aby czynił taki stały zwiększony wydatek bez zyskania nowych dochodów. P. Gałecki zwraca się z ponownem gorącym apelem do Izby, aby ze względu na finanse państwa w interesie urzędników państwowych przyjęła pierwszy ustęp art. VI., w brzmieniu, proponowanem w przedłożeniu rządowem.

Mówca zapewnił w dalszym ciągu, że rząd jest gotów, o ile to leżeć będzie w jego możności, zapewnić funkcyonaryuszom państwowym korzyści materyalne pragmatyki służbowej oraz wystąpił następnie przeciw twierdzeniu p. Wabera, jakoby obliczenia departamentu rachunkowego co do kosztów awansu czasowego, były nieprawdziwe. Wobec życzenia posła Wabera, aby z oszczędności r. 1910 pokryto zwiększone wydatki zaprowadzenia pragmatyki służbowej, oświadcza mówca, że w przytoczonych przez posła latach nie było, niestety, nadwyżek kasowych, lecz raczej deficyt około 94 milionów, który musiano pokryć z zapasów kasowych.

P. Lasocki omawiał kwestyę wyboru urzędników państwowych do Rady państwa i domagał się, zmiany § 88 projektu ustawy w tym kierunku, aby urzędnik pozasłużbowy z powodu ubiegania się o mandat, pobierał pobory w wysokości emerytury, do jakiej miałby prawa na podstawie lat, spędzonych w służbie. Urzędnik, składający mandat, miałby ponownie otrzymać pobory urzędnika czynnego. Podczas trwania czasu pozasłużbowego byłby urzędnik wykluczonym od awansu do wyższego stopnia płacy oraz od awansu czasowego, a lata, spędzone w stosunku pozasłużbowym, nie miałyby być liczone do wymiaru emerytury.

P. Dinghofer domagał się, aby ustawa weszła w życie z dniem 1 lipca b. r.

Dyskusyę zamknięto. Przemawiali mówcy generalni pp. Rienessl i Burzival, poczem obrady przerwano.

Minister obrony krajowej odpowiedział na szereg interpelacyi.

P. Pacher uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie uregulowania stosunków służbowych oficyantów pocztowych w ten sposób, aby wszyscy oficyanci pocztowi po 8 latach służby otrzymali XI. klasę rangi, albo pobory XI. kl. rangi urzędników państwowych z wliczeniem dodatków.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów odbyło się głosowanie nad I. rozdziałem pragmatyki służbowej. Przyjęto go w brzmieniu komisyi, przyjęto też w imiennem głosowaniu 163 głosami przeciw 120 wniosek dodatkowy Smerala, że powody polityczne, wyznaniowe i narodowościowe nie mogą mieć żadnego wpływu na przyjmowanie urzędników do urzędów. Potem zaczęto dyskusyę szczegółową nad rozdziałem o obowiązkach i prawach urzędników.

Ruskie ultimatum.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub ruski przedłożył rządowi; jako rodzaj „ultimatum", następujący projekt pisma cesarskiego w sprawie uniwersytetu:

„W związku z mojem rozporządzeniem z dnia 4 lipca 1871 i 27 kwietnia 1879 roku zarządzam co następuje: Na lwowskim uniwersytecie istniejące obecnie katedry z ruskim językiem wykładowym, trzy na teologicznym, trzy na prawniczym i cztery na filozoficznym fakultecie, zostają od tego uniwersytetu oddzielone i prowizorycznie zorganizowane, jako osobny autonomiczny zakład uniwersytecki we Lwowie z ruskim językiem wykładowym.

Wykłady w języku ruskim nie będą się odbywały odtąd w dzisiejszym uniwersytecie, lecz w nowym zakładzie. W tymże zakładzie będą powstawały nowe katedry na propozycyę tego zakładu i najpóźniej do zimowego półrocza 1912 mają być one uzupełnione.

W tym uniwersyteckim zakładzie będą się odbywały także habilitacye docentów i zorganizowane zostaną komisye egzaminacyjne. Skoro ten zakład mieć będzie dostateczną liczbę katedr, ma on być przemieniony w samoistny uniwersytet ruski we Lwowie z teologicznym, prawniczym i filozoficznym fakultetem. Obecnie istniejący uniwersytet cesarza Franciszka we Lwowie pozostanie wtedy czysto polskim".

Koło polskie a sprawa urzędnicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przed posiedzeniem Izby zebrało się Koło polskie na posiedzenie, na którem między innymi poseł Buzek i pos. Banaś zapowiedzieli, że wniosą interpelacyę w sprawie werbowania przez policyę lwowską młodzieży akademickiej do celów szpiegowskich. Istotnie na posiedzeniu Izby interpelacyę taką wnieśli.

Na posiedzeniu Koła poseł Dr Głąbiński przypomniał, że 1 lipca 1912 r. upływu termin naznaczony przez rząd jako termin naznaczony przez rząd jako termin wprowadzenia pragmatyki służbowej urzędniczej i awansów czasowych urzędników. Od 1 stycznia otrzymali już urzędnicy dodatki z tej racyi. Jeśli termin oznaczony jest za wczesny należy oznaczyć inny termin wejścia w życie pragmatyki służbowej, ale go ostatecznie dotrzymać.

Pos. Buzek oświadczył się za 1 lipca Rząd bowiem przyrzekł urzędnikom poprawę bytu od 1 stycznia b. r. przeznaczył na ten cel pewne kredyty. Gdyby ustawa o pragmatyce służbowej nie mogła być ukończona w Izbie przed 1 lipca, to należy uchwalić, że ustawa działa wstecz i postanowienia o poprawie bytu urzędników ma wejść w życie od 1 lipca.

W kwestyi terminu wejścia w życie ustawy o pragmatyce służbowej zaproponował pos. Stesłowicz, jako referent, aby Koło polskie głosowało przeciw uchwale komisyi, naznaczającej wejście w życie ustawy na dzień 1 lipca.

Pos. Abrahamowicz oświadczył się za wnioskami referenta.

Pos. German wniósł, aby co do terminu wejścia w życie ustawy powzięto osobną uchwałę.

Pos. Bojko przemawiał za wnioskiem referenta, a poseł Rauch za wnioskiem komisyi.

Większością głosów uchwalono nawiązać w tej sprawie rokowania z większemi stronnictwami Izby w tym duchu, aby odroczono głosowanie nad ustawą wstępną, ustanawiającą termin wejścia w życie ustawy o pragmatyce służbowej.

Jeśliby nie dało osiągnąć się porozumienia w tej sprawie, mają być przedłożone Kołu polskiemu nowe wnioski w tej sprawie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Węg. B. kor) Izba posłów przyjęła przedłożenia wojskowe we wszystkich trzech czytaniach, poczem przesłano je Izbie magnatów. Posiedzenie zawieszono.

Podczas pauzy zjawiło się około 100 policyantów w kuloarach, co wywołało wśród opozycyi wielkie oburzenie. Po podjęciu posiedzenia oświadcza prezydent Tisza wśród wielkiej wrzawy, że protokół został autentyfikowany.

Następne posiedzenie popołudniu o wpół do 4 z porządkiem dziennym: przedłożenie o honwedach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo z oficyalnych telegramów przedłożenie wojskowe przez podstęp Tiszy zostało przyjęte w Sejmie węgierskim we wszystkich trzech czytaniach. Jakkolwiek o sposobie przeprowadzenia uchwały można wiele mówić, to jednak z chwilą jak protokół posiedzenia został uznany za autentyczny i ustawa odesłana do Izby magnatów, sprawa ustawy wojskowej na Węgrzech została ostatecznie załatwiona, a parlament austryacki musi teraz zabrać się do pracy. Zdanie to przeważa wśród wszystkich posłów parlamentarnych. Sytuacya w parlamencie o tyle się zmieniła, że Izba zaraz po uchwaleniu prowizoryum budżetowego, co nastąpi przed końcem czerwca, będzie musiała przystąpić do obrad nad ustawą wojskową. Ustawa ta w parlamencie austryackim nie napotka na wielkie trudności, gdyż wszystkie większe stronnictwa ją popierają. Zresztą nie ma powodów do trudności, gdyż ustawa czyni znaczne ułatwienia dla pełniących służbę.

Wobec tego jednak czas obrad Izby przeciągnie się aż do drugiej połowy lipca, tak iż wakacye parlamentarne rozpoczną się około 25 lipca.

Ponieważ zaś delegacye zbiorą się w połowie września, więc wakacye parlamentarne potrwają 7 tygodni.

Budapeszt. (T. B.) Kiedy o godz. kwadrans na 12 prezydent otworzył na nowo posiedzenie, wybuchła na skrajnej lewicy niebywała wrzawa. Wołano do Tiszy: Precz z panem! Pfe! i przeraźliwie gwizdano. Niektórzy posłowie trąbili i bębnili w ławki. — Wśród ogromnego hałasu prezydent polecił odczytać protokół.

Na skrajnej lewicy wołano: hańba! Wśród burzliwych oklasków partyi rządowej prezydent oznajmił, że protokół został uwierzytelniony Poczem wśród wrzawy, gwizdu i protestów lewicy prezydent posiedzenie zamknął. Jeszcze długo po zamknięciu w sali dyskutowano namiętnie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 czerwca.

Kobieta posłem do Sejmu.

Młody Bolesław. (Tel. wł.) Z okazyi dzisiejszego wyboru uzupełniającego do Sejmu krajowego, agitacya jest nadzwyczajnie ożywiona z powodu kandydatury kobiety, literatki Kunetickiej, której szanse są znaczne. Obawiają się tylko, że przyjdzie do rozstrzelenia głosów, ponieważ socyaliści czescy zgłosili osobną kandydaturę, również kobiety Karoliny Macb.

Co się tyczy ważności ewentualnego wyboru kobiety, zapatrywania są sprzeczne. Podług ordynacyi krajowej, prawo głosowania do Sejmu mają wszyscy, którzy mają prawo głosowania do Rad gminnych.

Ze względu na to, że do Rady gminnej kobiety mają prawo głosowania, zwolennicy kandydatury Kunetickiej wnoszą z tego, że także bierne prawo wyborcze do Sejmu przysługuje kobietom.

Z drugiej jednak strony oświadczają, że w ordynacyi gminnej jest jeden paragraf, który wyraźnie zaznacza, że kobiety nie mają biernego prawa wyborczego. W ordynacyi krajowej wyborczej natomiast postanowienia tego niema.

Jeszcze macochiada.

Warszawa. (T. wł.) Wczoraj na posiedzeniu sesyi ekonomicznej warszawskiej Izby sądowej rozpatrywano kwestyę wyznaczenia miejsca i czasu dla apelacyjnej sprawy Macocha i towarzyszy. Z ostatecznymi uchwałami w tym względzie wstrzymano się do czasu zbadania kosztów, jakie wywołane zostały wobec powołania przez obronę nowych świadków.

Wybory w Belgii.

Bruksela. (Tel. wł.) Wynik wyborów do senatu dotąd jest nieznany. W Brügge przeszedł X. Fonteynes z pomocą liberałów. W Brukseli katolicy na 26 mandatów zdobyli 12.

W kołach liberalnych wynik wyborów ogólny wywołał tem większą depresyę, — ponieważ na pewne spodziewano się zwycięstwa.

Opinia publiczna jest przekonana, że ostatnie zwycięstwo zapewnia katolikom rządy w kraju na długie lata.

Jak donoszą z Rzymu, Ojciec św. na wiadomość o wyniku niedzielnych wyborów, który przesłano mu telegraficznie, zapowiedział nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Piotra.

Zaburzenia z powodu wyborów.

Leodyum. (T. B.) Wczoraj wieczór przyszło do złośliwej manifestacyi przed ratuszem. Aresztowano wiele osób. Tłum starał się aresztowanych uwolnić. Gwardya i żandarmerya dały kilka salw. Wiele osób rannych. Wielkie wzburzenie.

Włosi pod Smyrną.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Gen. gubernator Smyrny donosi, że widziano tam liczne statki wojenne włoskie. Zachodzi obawa, że Włosi zechcą wylądować pod Smyrną. Wobec tego wzmocniono znacznie garnizon, a pod miastem stoją 2 dywizye piechoty.

W Maroko.

Paryż. (T. B.) Aj. Havasa donosi z Fezu: Ostatnie wiadomości konstatują zupełną klęskę nieprzyjaciela, który stracił 600 zabitych.

Pożar w Stambule.

Konstantynopol. (T. B.) Pożar, który wybuchł wczoraj przedpołudniem w dzielnicy Stambułu, Kabasabal w pobliżu ministerstwa sprawiedliwości przybrał ogromne rozmiary. Domy dzielnicy spalone aż do linii kolejowej i zrównane z ziemią. Ogromny szpital wojskowy uratowany. Liczbę spalonych domów oceniają na 2000. Ogień wybuchł w nowo się budującym domu szefa sekcyi ministerstwa oświaty. Jest podejrzenie, że ogień podłożono. W ministerstwie sprawiedliwości zaczęły się już palić ramy, jednakże zdołano ugasić. Mała dziewczynka i jedna chora kobieta znalazły śmierć w płomieniach. Wiele osób rannych. Szkody obliczają na 5 milionów franków.

Konstantynopol. (T. B) Ogień wybuchł też w dzielnicy Tatafla, zamieszkanej przez Greków i przybrał wielkie rozmiary, lecz zdołano go zlokalizować.

Kongres przeciwpożarowy.

Petersburg. (Tel. wł.) Otwarto tu międzynarodowy kongres do rozważania walki z pożarami. Przybyło około 1000 delegatów.

Zjazd Związku narodu rosyjskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Na ostatniem posiedzeniu zjednoczonych zjazdów „Związku narodu rosyjskiego" i „Ludzi rosyjskich", przyjęto ostatnie uchwały, w tej liczbie co do wyłączenia z pod kompetencyi Dumy spraw o charakterze kościelno-prawodawczym. Przyjęto jednomyślnie tekst adresu do tronu i uchwalono prosić o pozwolenie na przedstawienie tegoż adresu za pośrednictwem specyalnej deputacyi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. K. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. Basztowa L. 15.